

Anna Radiukiewicz*

KOBIETY DZIAŁACZKI – OGRANICZENIA I REALIZACJE ROLI

Obywatelskość a kobiecość – zarys problematyki

W dominującym dyskursie na temat społeczeństwa obywatelskiego i obywatelskości, pojęcia te wiąże się ze sferą publiczną. To w niej bowiem jednostki realizują przynależne im „atrybuty obywatelskości” (Wnuk-Lipiński 2005). Jedną z możliwości, jakie stwarzają państwa demokratyczne dla tej realizacji jest podejmowanie aktywności w ramach organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Obywatelskość jest w tym przypadku synonimem praktyk obywatelskich, realizacji roli obywatelki czy obywatela. Już to, wdawałoby się proste, stwierdzenie niesie za sobą konsekwencje w postaci ograniczenia prowadzonych tu rozważań do – określonej tak przez Lister (2004, 2008) – obywatelskości jako działania czy praktyki, przy pominięciu obywatelskości jako statusu. To ostatecznie podejście wiąże bycie obywatelem z przynależnością do wspólnoty np. państwowej. Obywatelskość jest wówczas „opisana” poprzez odniesienie do praw i obowiązków, które wynikają z bycia jej członkiem. Inne ograniczenie, będące konsekwencją przyjętego rozumienia obywatelskości, powiązanego z aktywnością jednostki w organizacjach społeczeństwa obywatelskiego, dotyczy sfery, w której się ona odbywa. Zdaniem Wnuk-Lipińskiego (2005, s. 104): „[...] wszystkie działania w roli obywatelskiej wkraczają w zasadzie w sferę publiczną, gdyż jedynie tam nabierają owego obywatelskiego charakteru”. Jednak takie definitywne powiązanie obywatelskości ze sferą publiczną bywa krytykowane. Przykładem tego są argumenty formułowane w koncepcji „obywatelstwa intymnego” Kena Plummera (2003), który podważa samą zasadność oddzielania sfery publicznej od prywatnej, a także podkreśla potrzebę powiązania praw i obowiązków obywateli z ich „intymnymi stylami życia”, „intymnymi tożsamościami” czy przynależnością do „intymnych zbiorowości”.

* **Anna Radiukiewicz** – doktor nauk społecznych w zakresie socjologii, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie; zainteresowania naukowe: społeczeństwo obywatelskie, aktywność obywatelska i polityczna; e-mail: radiukiewicz@isppan.waw.pl

Część problemów ze sformułowaniem definicji obywatelskości wynika również z tego, że jest ona kategorią będącą narzędziem społecznej *praxis* (Pluciński 2006), wystawioną na niebezpieczeństwo liryzacji (Žižek 1999). I tak, w Polsce, w okresie transformacji koncepcja obywatela, a także społeczeństwa obywatelskiego została zbudowana na przeciwstawieniu: zaradnych i niezaradnych, biorących sprawy w swoje ręce lub roszczeniowych. Przyczyniło się to m.in. do przeformułowania znaczenia obywatelskości z politycznego do pomocowego czy samoorganizacyjnego zaangażowania (Załęski 2012) i wpisania go w trójpodział rzeczywistości społecznej na: państwo, gospodarkę i społeczeństwo. To ostatecznie, po wycofaniu się państwa, uznano za odpowiedzialne w zakresie zaspokajania własnych potrzeb. Miało to swoje dalsze konsekwencje. Ograniczenie usług społecznych spowodowało przełożenie wielu z nich na barki kobiet, co zaowocowało ich rosnącym wykluczeniem ze sfery publicznej, do której dostęp kształtuje płciowy podział pracy w przestrzeni prywatnej (Lisner 1997, 2004). Jednocześnie rosło również ekonomiczne wykluczenie kobiet, prowadząc do feminizacji biedy (Tarkowska 2008, Desperak 2009), które – powiedzieć można, że paradoksalnie – nie spotkało się w krajach postsocjalistycznych z reakcją społeczną¹.

Można skonkludować zatem, że w stworzony po 1989 roku system wpisana została tradycyjna (konserwatywna) koncepcja kobiecości i męskości. Podobnie argumentuje Peggy Watson (1993), podkreślając, że dystrybucja praw i władzy, która nastąpiła w krajach postsocjalistycznych, uprzywilejowywała mężczyzn. Wiązało się to z „naturalnym” wykluczeniem kobiet ze sfery publicznej i ich „powrotem” do sfery prywatnej². Jednocześnie społeczeństwo obywatelskie zostało zdefiniowane w opozycji do sfery prywatnej (rodziny). Zatem od kiedy „patriarchalne społeczeństwo obywatelskie” stało się rzeczywistością, linia demarkacyjna pomiędzy tym, co publiczne i tym, co prywatne została dużo precyzyjniej nakreślona, a gospodarstwo domowe/rodzina – domena kobiet – odsunięta na margines życia społecznego. Wniosek ten pozwala również zwrócić uwagę na pozorną uniwersalność koncepcji podmiotu, na której z kolei opiera się idea obywatela. Jej przyjęcie owocuje: „[...] systemowym wykluczeniem kobiet, ich marginalizacją oraz

¹Zdaniem Fraser (1997) jest to charakterystyczne zjawisko dla tej części Europy. Autorka, podkreślając brak zainteresowania niesprawiedliwościami wynikającymi z nierówności ekonomicznych w krajach Europy Wschodniej, zwraca uwagę, że troską objęte zostały w nich przede wszystkim te problemy, które dotyczą kwestii kulturowych. Stąd też wniosek, że „walki o uznanie” stały się funkcjonalne dla neoliberalnej polityki ekonomicznej.

²Przykładem może być spadek liczby kobiet w parlamentach krajów Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 roku. W związku z tym, że dopiero wówczas instytucje te zyskały rzeczywistą moc sprawczą i władzę, stały się domeną mężczyzn (Watson 1993).

reprodukowaniem ich podrzędnej pozycji społecznej, politycznej i ekonomicznej” (Bobako 2010, s. 302).

Jak podsumowują swoje rozważania Jet Bussemaker i Rian Voet (1998), dotychczasowy dyskurs na temat obywatelskości wiąże ją z męskością. Obywatel jest kimś, kto charakteryzuje się męskimi cnotami (*virtù*), jest niezależny ekonomicznie, pełni rolę żywiciela rodziny (*breadwinner*) lub jest kimś, kto jest dopuszczony do piastowania stanowisk publicznych. Definiowanie tego, co męskie i kobiece wiąże się również ze wspomnianym podziałem na sferę publiczną i prywatną. Przestrzeń publiczna to przestrzeń obywateli – mężczyzn, będących bezstronnymi, racjonalnymi, niezależnymi i politycznymi podmiotami. Z kolei przestrzeń prywatna, to przestrzeń kobiet, które uznaje się za niezdolne do rozwinięcia takich cech (Pateman 1989, Lisner 2004). Zatem istotne znaczenie w kreowaniu koncepcji obywatela mają stereotypowe wyobrażenia kobiet i mężczyzn. Za typowe cechy kobiece uznaje się bowiem m.in. pasywność i słabość, podczas gdy cechy męskie to aktywność i siła (Wojciszke 2002). Tradycyjnie też przestrzeń publiczna nie jest przestrzenią kobiet, w której mogłyby głosić swoje przekonania. Korzeni takiego wykluczenia ze względu na płeć doszukiwać się można w tradycji antycznej, która, zdaniem Mary Beard (2014), stanowi do dziś podstawę przekonania o nieodpowiedności kobiet do roli oratorek czy mówczyń. Zdaniem Beard publiczne wypowiedzianie się nie tylko nie było tym, czego w starożytności kobiety nie robiły, ale była to praktyka i umiejętność stanowiąca właśnie kulturową podstawę męskości.

Dane dotyczące społeczeństwa polskiego, obrazujące aktywność kobiet w roli obywaterek – tych politycznie lub społecznie zaangażowanych – prowadzą, po pierwsze, do wniosku o ich mniejszej niż obserwowana wśród mężczyzn obecności w przestrzeni publicznej. Po drugie, jeśli kobiety są w niej obecne, to przede wszystkim jako członkinie organizacji o charakterze pomocowym, a nie politycznym. I tak, aktualnie w Sejmie zasiada 125 parlamentarzystek, co stanowi 27% wszystkich mandatów. Również 27% radnych w gminach stanowią kobiety, podczas gdy wśród radnych powiatowych i wojewódzkich jest ich nieco mniej (odpowiednio 22% i 24%). Dużo lepiej wygląda sytuacja w organizacjach pozarządowych i związkach zawodowych. Według danych GUS z 2014 roku na listach członkowskich w związkach zawodowych wprawdzie częściej znajdowali się mężczyźni niż kobiety – stanowili jednak 54% wszystkich zrzeszonych, zatem proporcje liczebności przedstawicielei każdej płci były wyrównane. Podobnie jest w stowarzyszeniach, których 48% członków to kobiety, a w tych, które zajmują się usługami socjalnymi i pomocą społeczną (71% kobiet), ochroną zdrowia (69% kobiet) czy edukacją i wychowaniem (64% kobiet), kobiety zdecydowanie liczebnie

dominują (Adamiak i in. 2015).

Większa aktywność kobiet w organizacjach pozarządowych może mieć też swoje przyczyny w ich, wspomnianym już, ekonomicznym wykluczeniu. Reformy zmierzające – jak pisze Standing (2011), odwołując się do brytyjskich przykładów – do zmniejszenia Wielkiego Państwa (*Big State*) i wytworzenia Wielkiego Społeczeństwa (*Big Society*) stworzyły sposobność na uzyskanie dostępu do taniej siły roboczej. Z tej perspektywy organizacje pozarządowe uważa się za alternatywne miejsca, często bezpłatnej lub niskopłatnej i nietrwalej pracy. Jest ona, jak się okazuje, podejmowana szczególnie chętnie przez te grupy, wśród których utrzymuje się wysokie bezrobocie, tj. ludzi młodych, a w Polsce również przez kobiety. Podobne wnioski formułuje Iza Desperak (2009), podkreślając, że to szczególnie kobiety zatrudnione w sektorze publicznym i gałęziach gospodarki tradycyjnie uznawanych za kobiece (edukacja, służba zdrowia) uznać można za przegrane polskiej transformacji. Ograniczenie zatrudnienia we wspomnianych sektorach przyczyniło się do „uwolnienia” siły roboczej, która mogła znaleźć miejsce m.in. w trzecim sektorze. Jak dowodzą dane dotyczące sektora organizacji pozarządowych w Polsce (Adamiak i in. 2015), kobiety stanowią większość (59%) członków zespołów pracowników przeciętnego, polskiego NGO’sa, *notabene* stanowią zaledwie 47% członków zarządów organizacji.

Biorąc pod uwagę opisane powyżej problemy związane z definiowaniem, ale i realizowaniem obywatelskości, interesujące wydaje się pytanie o ich odzwierciedlenie w życiorysach działaczek organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Aktywne w organizacjach kobiety są tymi, którym udało się przekroczyć opisane ograniczenia. Nie oznacza to rzecz jasna, że nie mierzą się one z problemami, związanymi z wkroczeniem w sferę publiczną, która nie jest dla nich miejscem tak przyjaznym, jak dla mężczyzn. Można powiedzieć, że wchodzą w rolę, która nie jest dla nich skrojona, bowiem oparta na męskich warunkach, którą muszą „oswoić”. Proces takiego „oswajania” ról społecznych jest procesem charakterystycznym dla każdego człowieka (niezależnie od płci) (Archer 2000), wydaje się jednak, że w tym przypadku to kobiety muszą weń włożyć szczególnie rodzaj wysiłku. W dalszej części artykułu próbuję zweryfikować takie założenie na podstawie rezultatów analizy rozmów zrealizowanych z działaczkami i działaczami organizacji społeczeństwa obywatelskiego.

Rozmowy te zostały zgromadzone w ramach 51 indywidualnych wywiadów pogłębionych, zrealizowanych z osobami aktywnymi w 18 organizacjach społeczeństwa obywatelskiego (26 kobiet i 25 mężczyzn)³. Wywia-

³Większość danych, o których tu mowa, została zgromadzona na potrzeby mojej rozprawy doktorskiej pt. *Socjalizacji obywatelska w organizacjach społeczeństwa obywatel-*

dy zostały podzielone na dwie części. Pierwsza miała formę niezakłóconej interwencjami badaczki wypowiedzi badanej lub badanego na temat „drogi do aktywności w organizacji”⁴. Druga część wywiadu prowadzona była w oparciu o uprzednio przygotowane dyspozycje. Pytania dotyczyły m.in. celów i motywacji, relacji w grupie, obserwowanych rezultatów zaangażowania, a także tożsamości społecznej. Wybór techniki badań jakościowych był podyktowany przyjętą perspektywą teoretyczną, opartą o założenia teorii podmiotowości (Archer 2000). Zgodnie z tym ujęciem jednostka – jako działający, refleksyjny podmiot – gra aktywną rolę w procesie personalizacji roli społecznej. W konsekwencji wymagało to uwzględnienia w opisie interesujących mnie zjawisk „współczynnika humanistycznego”.

Kryterium doboru organizacji, a następnie ich członków stanowiło ich zróżnicowanie. Zastosowanie szerokiego rozumienia organizacji społeczeństwa obywatelskiego pozwoliło bowiem wziąć pod uwagę nie tylko organizacje, które najczęściej i bez większych wątpliwości są uznawane za jego przykłady tj. organizacje pozarządowe (NGO’sy), ale również te grupy, które lokują się bliżej „granic” społeczeństwa obywatelskiego z dwoma sektorami: politycznym (np. o charakterze młodzieżówek partyjnych) i ekonomicznym (np. związki zawodowe czy organizacje pracodawców). Uczestniczki i uczestnicy wywiadów byli dobierani w dwojaki sposób. W części przypadków zdawałam się na wybór i wskazanie osób, do których znalazłam kontakt na stronie internetowej organizacji, ale były też sytuacje, w których wykorzystałam prywatne źródła dostępu i dalej stosowałam metodę kuli śnieżnej, korzystając z polecenia. W rezultacie wśród uczestników wywiadów znalazły się osoby, które określić można liderami organizacji, ale też „zwykli” członkowie poszczególnych grup⁵.

Jak wspomniałam, w niniejszym artykule interesowało mnie, czy opisane na wstępie problemy związane z definiowaniem, ale i realizowaniem

skiego. Wywiady zostały zrealizowane w okresie od 2013 do 2015 roku. W próbie znalazły się przede wszystkim organizacje zarejestrowane w Warszawie, ale zasięg działań niektórych z nich dalece wykraczał poza to miasto.

⁴Zabieg ten pozwolił na ulokowanie aktywności obywatelskiej w czasie (jednostkowej biografii), a także wskazał na subiektywnie istotne czynniki (osoby, wydarzenia itp.), które odegrały rolę w decyzji czy też doprowadziły badaną czy badanego do stania się członkiem danej organizacji.

⁵Ważnym aspektem badań było „zobaczenie” procesu stawiania się działaczką i działaczem w toku interakcji odbywających się w organizacjach (proces socjalizacji). W związku z tym – jeśli tylko było to możliwe – przeprowadzono wywiady z trzema przedstawicielami każdej z grup. Wiązało się to z przyjętym założeniem, że pozwoli to nie tylko na ujrzenie indywidualnej historii każdej jednostki, ale również na sformułowanie wniosków o grupowych interakcjach „oświetlonych” w każdej z organizacji przez kilka jej członkiń i członków.

obywatelskości znajdują odzwierciedlenie w narracjach działaczek organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Istotne było przy tym ustalenie, czy poczucie „oswojenia” czy dopasowania roli społecznej aktywisty/aktywistki do innych ról pełnionych przez dane jednostki odróżnia kobiety od mężczyzn. Z tego względu analiza danych, której rezultaty prezentowane są w artykule, polegała na prześledzeniu różnic (analiza porównawcza) w wypowiedziach uczestniczek i uczestników badania dotyczących, po pierwsze, obrazów siebie sprzed aktywności, a także motywacji czy powodów wkroczenia na ścieżkę zaangażowania obywatelskiego; po drugie, rezultatów aktywności i po trzecie, problematyki związanej z godzeniem aktywności w organizacji z innymi obszarami życia⁶. Dzięki temu możliwy stał się opis specyfiki doświadczeń działaczek aktywnych w organizacjach społeczeństwa obywatelskiego.

Zwykli mężczyźni i niezwykle kobiety

Analiza wypowiedzi aktywistek i aktywistów organizacji społeczeństwa obywatelskiego pozwoliła sformułować wnioski dotyczące m.in. obrazów siebie sprzed aktywności, a także motywacji czy powodów wkroczenia na ścieżkę obywatelskiego zaangażowania. Koncentrując uwagę na różnicach w narracjach snutych przez kobiety i mężczyzn, można po pierwsze zaobserwować, że aktywność mężczyzn wydaje się im czymś naturalnym. Wejście w świat organizacji nie stanowiło dla nich szczególnego wysiłku i było związane np. z ich zainteresowaniami, środowiskiem, do którego należeli, a czasem też wzorcami, przekazywanymi przez rodziców. Mężczyźni po prostu angażują się, podejmują decyzję o przyłączeniu się albo zakładają swoje grupy i działają. W zgromadzonych wywiadach z kobietami takie historie też są obecne, ale nie zawsze decyzje o aktywności są w nich prezentowane jako oczywiste i proste, jak to jest w przypadku działaczy. Poprzedza je wówczas okres swego rodzaju oczekiwania i bierności, podczas którego przyszłym działaczkom towarzyszy tłumiona chęć „brania spraw we własne ręce” czy zainteresowanie aktywnością. Potrzebują one jednak jakiegoś bodźca, wydarzenia przełomowego albo osoby, która je zachęci do wyjścia, jak to określała jedna z nich, ze *strefy komfortu* [k16].

Może też dlatego niektóre działaczki podkreślają swoją nietypowość, niewpisywanie się w tradycyjną rolę kobiety spowodowane a to wychowaniem, a to cechami charakteru. Przykładu dla tego pierwszego stanowiska dostarcza np. wypowiedź działaczki organizacji wspierającej matki. W jej opowieści zwraca uwagę podkreślanie jej niepokorności czy nonkonformizmu

⁶W artykule koncentruję się przede wszystkim na ukazaniu specyfiki doświadczeń kobiet, które wzięły udział w badaniu. Z tego względu prezentuję w nim wyłącznie wnioski dotyczące tych aspektów, które odróżniają kobiety od mężczyzn.

wpojonego przez rodziców: [...] *jakoś tak byłam wychowana [...], że warto walczyć o swoje czy o słabszych, że jakby autorytety nie są najważniejsze [...], że można je kwestionować* [k9]. Inna z kobiet – zaangażowana w stowarzyszeniu walczącym o ochronę praw człowieka – opowiadając o sobie, mówi wprost o tym, że przekracza granice roli „typowej kobiety”: [...] *pomogło mi na pewno to wyjść poza rolę takiej typowej kobiety, pomogło mi na pewno to, że jednak w rodzinie mojej nie byłam postrzegana, jako typowa kobieta [...]. Mogłam sobie podyskutować z moim ojcem. On nigdy nie mówił, że masz coś tam sprzątnąć albo zanieść jakiś talerzyk, tylko 'pogadamy se' mówił. Byliśmy bardzo tak uniwersalnie wychowywani. Naprawdę to w spodniach chodziłam po drzewach, jak mała byłam* [k24]. Wreszcie kolejne działaczki opisują same siebie uwypuklając wśród swoich cech te, które wskazują na ich buntowniczy charakter i opowiadają o tym, jak *rozrabiwały jak pijany zając* [k2] lub angażowały się w *awanturki* [k26]: [...] *mam trochę taką wojowniczą żyłkę, która się odzywa zawsze wtedy, kiedy jest problem* [k6]; [...] *byłam jedyną osobą, która po pierwsze zabierała głos w takich kwestiach, a po drugie się nie zgadzała* [k27]; [...] *ja z natury jestem taka waleczna* [k44] czy: [...] *mam taka naturę po prostu waleczną, wojowniczą* [k44].

Silnym głosem

Wypowiedzi działaczek można interpretować jako wyraz poddawania w wątpliwość stereotypowego obrazu kobiecości czy buntu przeciwko niemu. Wspominana przez nie odmienność polega bowiem na byciu aktywną, zbuntowaną czy wojowniczą. Poza autocharakterystykami, również opis doświadczeń gromadzonych przez aktywistki w toku ich działania w organizacjach społeczeństwa obywatelskiego prowadzi do wniosku o podważaniu przez nie stereotypu kobiety wycofanej, a przez to często ignorowanej, w przeciwieństwie do głośnego i słuchanego przez innych mężczyzny. W narracjach kobiet zwraca bowiem uwagę wątek, dotyczący uzyskania przez nie większej siły przebicia. Jak opowiadają niektóre z badanych, dzięki aktywności w organizacji mogą wreszcie powiedzieć, co myślą i, co nie mniej istotne, mają poczucie, że ich głos jest ważny, że ktoś go słucha. Znamienne, że tego rodzaju stwierdzenia – dotyczące poczucia, iż własny głos stał się ważny, że wybrzmiał i został usłyszany – niemal nie były obecne w rozmowach z aktywistkami.

I tak jedna z pielęgniarek, opowiadając o swojej decyzji o wystartowaniu na przewodniczącą związku zawodowego w swoim zakładzie pracy, podkreśla, że podjęła ją właśnie dlatego, że pozwalało jej to zabrać głos w istotnych dla niej sprawach: [...] *przystąpienie do tego, żeby zostać przewodniczącą, to była taka forma protestu, żeby móc jakby przeciwstawić się*

temu, co się dzieje w szpitalu, w którym pracuję, [...] żeby móc jakby powiedzieć, co w tym wszystkim mi się nie podoba [k34]. W przypadku aktywności w związkach zawodowych możliwość głośnego wypowiedzenia tego, co się „nie podoba”, jest istotna i podkreślana przez ich członków również ze względu na zagrożenie negatywnymi konsekwencjami w sytuacji podejmowania otwartej krytyki pracodawcy. Jednak chęć zostania wysłuchaną czy usłyszaną towarzyszyła również aktywistkom z innego typu organizacji. Zatem o swojej motywacji do przystąpienia do stowarzyszenia opowiada m.in. lewicowa działaczka, zwracając uwagę na przypadki z okresu, kiedy nie była jeszcze aktywistką, a w których jej nie słuchano, ponieważ jest kobietą: [...] jako młoda dziewczyna, zawsze wyglądająca na mniej lat niż miałam, po prostu jestem w okropny sposób, nie wiem, trochę traktowana jako maskotka, trochę jako ładny obiekt. Byłam kilka razy w takiej sytuacji, gdzie się mnie nie słuchało, więc to wejście w ruch feministyczny było takim pierwszym odruchem, który miałam [k30]. Podobnie inna z działaczek – założycielka jednej z fundacji zajmujących się wsparciem matek – mówiąc o początkach swej działalności zwraca uwagę, że organizacja była dla niej swego rodzaju narzędziem, tubą czy rozgłośnią, umożliwiającą wyrażenie swoich potrzeb i postulatów: [...] dojrzałam chyba wtedy do tego, aby mieć coś sformalizowanego. Nigdy się nie spodziewałam, że po prostu będę panią, która będzie przeglądała dokumenty, ale ja już wtedy dojrzałam, bo zrozumiałam, że tylko wtedy będę bardziej wysłuchana [k10]. Stwierdzenie uczestniczki wywiadu można potraktować również jako dowód na szczególne znaczenie przypisywane formalnym inicjatywom obywatelskim w przeciwieństwie do tych nieformalnych⁷. Dążenie do formalizowania działań obywatelskich można *notabene* uznać za jedną z barier aktywności kobiet. Z innych badań wynika bowiem, że kobiety dużo chętniej włączają się w bardziej luźne struktury czy niezinstytucjonalizowaną partycypację (Marien i in. 2010).

Wracając do kwestii zyskania głosu przez kobiety aktywne w organizacjach – jak już zostało wspomniane – chęć jego zdobycia była powodem podejmowanych przez niektóre z działaczek decyzji o przystąpieniu czy złożeniu swojej organizacji. Jednak bywało i tak, że poczucie bycia wysłuchaną było niejako obserwowanym przez badane aktywistki rezultatem ich zaangażowania. O takim doświadczeniu opowiadają dwie młode dziewczyny z różnych organizacji. Jedna z nich wspomina siebie sprzed aktywności, podkreślając swoją nieśmiałość w kontaktach z innymi ludźmi, a następnie zwraca uwagę, że doświadczenie bycia wysłuchaną zdobyte w organizacji

⁷Jak dowodzą wyniki analiz na temat nowego społecznikostwa, taka tendencja – związana z ogólnym przeregulowaniem i brakiem zaufania w relacjach między obywatelami a decydentami – charakteryzuje życie publiczne w Polsce (Makowski 2014).

bardzo ją pod tym względem zmieniło: *To bardzo mnie zmieniło, jako osobę, bo ja przed tym, jak zaczęłam współpracować z [nazwa organizacji] miałam duży problem z wyrażaniem własnego zdania, z nawiązywaniem kontaktów z innymi osobami, w ogóle wypowiedzaniem się na forum, znaczy coś takiego było dla mnie czymś strasznym i dopiero, gdy zaczęłam pracować w tym zespole, kiedy zobaczyłam, że ktoś naprawdę słucha tego, co mówię, że moje pomysły są ważne, to dało mi to niesamowitą pewność siebie [k5].* Z kolei druga z działaczek, zaczynając rozmowę opowiada o sobie, jako tej: *[...] która przychodzi i nic nie mówi [k33].* Podczas wywiadu wspomina jednak doświadczenia, które przyczyniły się do metamorfozy, jaka w niej zaszła: *[...] był taki moment działania w Centrum [...] nagle zauważyłam, że ja siedzę, mówię, a oni mnie słuchają i to było takie niesamowite, i tak bardzo budujące, że ja coś mówię, a oni mnie słuchają [...]. I tak myślałam, wow, jestem dla nich jakimś autorytetem, [...] absolutnie w żaden taki sposób nie czułam się wcześniej, a nagle się okazało, że oni faktycznie mnie słuchają i mój głos jest bardzo istotny, więc to było takie mega budujące, że chociaż mój głos jest istotny dla tej, nie wiem, piątki ludzi, która tu siedzi, to jednak dla kogoś jest [k33].* Zatem we wspomnianych przypadkach kobiety dosłownie mówią o swoim doświadczeniu bycia ignorowaną albo o obawie przed publicznym zabieraniem głosu. Podkreślają również znaczenie zmiany, jakiej doznały, o tym, jak ważne było dla nich, że ktoś ich słucha, że ich głos ma znaczenie i dalszych tego konsekwencjach.

Godzenie czy rezygnacja

Ostania kwestia, na którą chciałam zwrócić uwagę, wiąże się ze zmaganiem się kobiet z ograniczeniami wynikającymi nie tyle z ich stereotypowych charakterystyk, co z obowiązków, których wypełnienia od nich się oczekuje. Trzeba podkreślić, że uczestniczki i uczestnicy wywiadów to osoby, które znajdują w swoim życiu czas na działanie w organizacjach. Wymaga to często dobrego zorganizowania i pogodzenia aktywności z nauką, pracą, ale też z opieką nad bliskimi. Ta ostania kwestia, jak wskazują wyniki ogólnopolskich badań, jest szczególnym wyzwaniem dla kobiet. To one bowiem są w dużej mierze odpowiedzialne za opiekę nad członkami rodziny, a także za realizację takich prac domowych, jak: prasowanie, pranie, przygotowywanie posiłków, zmywanie naczyń czy sprząatanie (Hipsz 2013). W zrealizowanych wywiadach nie zadawano wprost pytania o rodzinę, jej miejsce w życiu i ewentualne – związane z koniecznością dbałości o nią – przeszkody dla aktywizmu. Mimo to tematyka ta pojawiała się m.in. w odpowiedziach na pytanie o obszary życia, które bywa, że kolidują z zaangażowaniem się w organizację lub też o te obszary, które są najważniejsze w życiu uczestnicz-

ki lub uczestnika wywiadu. W tym ostatnim przypadku zarówno kobiety, jak i mężczyźni podkreślali, że jest to dla nich kwestia ważna, a często najważniejsza w życiu – stanowi element wyobrażeń o szczęściu. W przypadku mężczyzn, nieco przewrotnie, wybór rodziny jako najważniejszej oznaczał raczej poświęcenie czasu na pracę zawodową, która pozwoli na jej utrzymanie. W przypadku kobiet chodziło natomiast o czas poświęcany dla rodziny (prace domowe), a przede wszystkim opiekę nad potomstwem.

Zatem w historiach opowiadanych przez kobiety znaleźć można przykłady, które świadczą o odkładaniu przez nie zaangażowania w działalność obywatelską do czasu, kiedy nie będą już musiały opiekować się najbliższymi. I tak, pielęgniarki aktywne w związku zawodowym wskazują, iż dzięki temu, że ich dzieci są już dorosłe i nie wymagają ich ciągłej troski, mogą poświęcić czas na większe zaangażowanie się w sprawy organizacji: *[...] dla koleżanek, które mają domy na zasadzie takim, że mają jeszcze dzieci, o które muszą dbać, obiady gotować, bo ja już mogę sobie na to pozwolić, że dzieci jakby nie mam naokoło siebie, mam wyrozumiałego męża, więc ten czas to poza pracą mogę na to [tj. działanie – przyp. AR] poświęcać [k34]; Mam teraz więcej czasu, bo jestem w tym wieku, że mam odchowane dzieci i wnuki. Mam po prostu więcej czasu i mogę się tym zająć [k35].* Wnioskować można zatem, że jedną z przyczyn ograniczania aktywności przez kobiety są oczekiwania związane z podziałem pracy w sferze prywatnej. Aktywistki, których fragmenty wypowiedzi cytuję, opowiadają o sytuacji, kiedy ilość takiej pracy zmalała, a one zyskały czas na włączenie się w działania na rzecz organizacji. Podobna w swoim wydźwięku jest też wypowiedź kobiety kierującej stowarzyszeniem zajmującym się pomocą rodzicom, których dzieci cierpią na jedną z tzw. rzadkich chorób genetycznych: *Gdybym miała małe dzieci, byłoby mi na pewno trudniej, miałabym po prostu większe dylematy [...]. Ja mogę zrobić obiad, ale nie muszę, ja mogę wyprasować ubrania, ale od lat nie prasuję dzieciom, więc jestem absolutnie wolnym człowiekiem. Mój mąż ma własną firmę, zajmuje się sam sobą, więc to jest piękny okres życia dla mnie [k28].*

Julia Kubisa (2014), która podkreśla, że prawdopodobieństwo zaangażowania kobiet w działalność w organizacji rośnie w trzeciej fazie ich życia, zwraca również uwagę, że aktywizmowi kobiet sprzyja także ich „atypowość”. Jak wspominałam, aktywistki biorące udział w moich badaniach podkreślały swoją odmienność charakteru czy sposobu bycia – opisywały siebie jako zbuntowane czy wojownicze. Owa nietypowość znajdowała jednak swój wyraz również w „nietypowym” życiu prywatnym działaczek. Niektóre z nich, mimo że nie były o to wprost pytane, uznawały za istotne, aby podkreślić tę swoją charakterystykę. Wśród badanych zdarzyły się na przykład takie,

które podczas wywiadów oświadczały, że nie mają i nie planują mieć dzieci lub też ich związek różni się od obrazu „typowej” rodziny: *[...] nie prowadzę typowego życia, takiego typowego rodzinnego. Mam różnych przyjaciół, różnych znajomych, bo mam też przyjaciela tak na stałe też oczywiście, ale po prostu bardziej jestem taką osobą, która lubi coś ciągle robić [k24]; [...] nie chcę mieć dzieci, jeśli jest to istotne [k25]; [...] jesteśmy takie raczej bardziej nastawione jakoś na pracę, na zwierzęta, żadna z nas nie ma męża, nie ma dzieci. Ja też nie planuję mieć dzieci [k29].*

Wśród uczestniczek wywiadów były też takie, które prowadzą „typowy” tryb życia. Podejmowaną przez nie strategią jest godzenie wszystkich obowiązków. Jak mówi jedna z nich, jest trudne *godzić to wszystko [k47]*. Za Zofią Kinowską (2015), badającą aktywistki na wsiach, zmagania te opisać można „nie lada ekwilibrystką”. Wobec tego nie zaskakuje, że w zgromadzonych w ramach mojego badania wypowiedziach kobiet zdarzały się również przykłady trudności i konieczności rezygnacji z zaangażowania w podejmowane przez organizację inicjatywy właśnie ze względu na konieczność zaopiekowania się członkami rodziny. Takie wydarzenie wspomina jedna z pielęgniarek, opowiadając o swoim udziale w okupacji budynku mieszczącego Ministerstwo Zdrowia: *[...] przez okres 10 dni byłam jednym z tych tak zwanych okupantów tego Ministerstwa Zdrowia. No po 10 dniach niestety musiałam opuścić ten piękny budynek, dlatego że miałam dwoje dzieci małych wtedy. Jedno miało ok. czterech lat, drugie było w wieku szkolnym. To był okres zimy wtedy, bo to był grudzień, dochodziło jeszcze, że się zbliżały święta Bożego Narodzenia i niestety musiałam wyjść z tego Ministerstwa, bo taka rola matki niestety [k44]*. Jak zatem podsumowuje działaczka związku zawodowego, rola matki była dla niej najważniejsza. Wspomina też o zbliżających się świętach – co zapewne wiązało się z koniecznością przeznaczenia większej ilości czasu na prace domowe.

Inna z aktywistek opowiada z kolei – co *notabene* stanowi dla niej istotny element tożsamości członkini organizacji, w której działa – o dość heroicznych próbach łączenia roli matki i pracownicy fundacji: *[...] łączy nas [tj. członkinie organizacji – przyp. AR] doświadczenie nieprzespanych nocy, że czasami po prostu nie możemy przyjść, bo dzieciaki się rozchorowały albo czasami zabieramy dzieci do pracy, czasami pracujemy po nocach na przykład i ze sobą rozmawiamy o drugiej w nocy [k15]*. W tym przypadku zaangażowanie w ramach fundacji jest jednocześnie formą utrzymania się aktywistki. Uwagę zwraca, że o ile dla niektórych mężczyzn praca w organizacji okazała się niesatysfakcjonująca ze względu na szczególną formę poczucia ich zobowiązania (materialnego) wobec rodziny, o tyle dla części kobiet, mimo relatywnie niskich wynagrodzeń, stanowiła ona dogodną alter-

natywę dla pracy w „typowej” firmie. Wiąże się to z elastycznością zatrudnienia, a także dobrymi relacjami w zespole, którego członkinie wykazują duże zrozumienie dla swoich współdziałaczek.

Na koniec warto też podkreślić, że rodzina – mężowie, partnerzy czy dzieci – w opowieściach snutych przez badane jawią się również jako azył czy odskocznia od trosk związanych m.in. z aktywnością obywatelską. Ponadto, członkowie rodziny, szczególnie mężowie lub partnerzy – są dla niektórych z działaczek powiernikami, doradcami, a czasem spowiednikami. Na rolę wsparcia ze strony życiowych towarzyszy wskazują także wspomniane już przeze mnie badaczki różnych typów kobiecej aktywności obywatelskiej (Kubisa 2014, Kinowska 2015). Autorki te podkreślają, że społeczne czy polityczne zaangażowanie kobiet często zależy od przychylności i nastawienia ich partnerów życiowych. Jeśli są oni wspierający, prawdopodobieństwo podjęcia takiej aktywności przez kobiety jest dużo większe niż w przypadku, gdy wsparcia nie mają. Wydaje się to jednak potwierdzać, że w „normalnej” rodzinie kobietom trudno znaleźć czas na zostanie aktywistką.

Podsumowanie

Zaprezentowane w artykule wnioski z analizy wywiadów z działaczkami i działaczami organizacji społeczeństwa obywatelskiego pozwalają sformułować argumenty na rzecz tezy, zgodnie z którą aktywne kobiety, podejmując decyzję o „ujawnieniu” się w przestrzeni publicznej, dokonują niejako „na wejściu” wysiłku polegającego, po pierwsze, na podważeniu stereotypu kobiecości (biernej, posłusznej, niezabierającej publicznie głosu), a po drugie, muszą dokonywać – różnie rozstrzyganych – wyborów pomiędzy działaniem w organizacji a troską o rodzinę (byciem żoną i matką). Część z nich – rozstrzygając powszechny wśród badanych konflikt ról – stara się przy tym godzić rolę żony czy matki z rolą działaczki, a część postanawia zrezygnować z jednej z nich. W tej ostatniej sytuacji oznacza to albo powstrzymanie się od pełnego zaangażowania w realizację swej obywatelskości lub też zaprzestanie działalności na pewien czas, albo rezygnację z zakładania „typowej” rodziny czy macierzyństwa.

Zarazem trzeba ponownie podkreślić, że będące domeną kobiet działania w organizacjach pozarządowych (szczególnie w obszarze pomocy społecznej, ochrony zdrowia czy edukacji), przybiera często postać niskopłatnej i niestabilnej pracy. Po pierwsze – jak mówiła Adriana Bartnik podczas debaty „Dla idei? O pracy w NGO-sach” (2015) – trzeci sektor jest „[...] iluzorycznie uwrażliwiony na kwestie pracy kobiet i możliwości godzenia jej z rolą matki”. Po drugie, tego rodzaju aktywność w uznawanych za przejaw społeczeństwa obywatelskiego NGO’sach, polega raczej na świadczeniu

usług, a nie zaangażowaniu politycznym. W tym sensie działania te nie są wyrazem czy drogą do zdobycia władzy („realnej” czy symbolicznej) i dlatego być może zostały „oddane” kobietom. Jednocześnie, trudno je zatem uznać za przejaw emancypacji – stanowią one bowiem raczej wyraz, a także narzędzie utrwalania nierówności między płciami.

Literatura

- ADAMIAK P., CHARYCKA B., GUMKOWSKA M. (2015), *Polskie organizacje pozarządowe 2015*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa.
- ARCHER M. S. (2000), *Being Human: The Problem of Agency*, Cambridge University Press, Cambridge.
- BEARD M. (2014), *The Public voice of Women*, „A London Review of Books Winter Lecture”, epubli GmbH.
- BOBAKO M. (2010), *Demokracja wobec różnicy. Multikulturalizm i feminizm w perspektywie polityki uznania*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- BUSSEMAKER J., VOET R. (1998), *Citizenship and gender: theoretical approaches and historical legacies*, „Critical Social Policy”, vol 18(30), s. 277-307.
- DESPERAK I. (2009), *Kobiety i praca. Wielkie przegrane polskiej transformacji*, [w:] *Kobiety, feminizm, demokracja*, red. B. Budrowska, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- DLA IDEI? O pracy w NGO-sach (2015), zapis debaty, „Mała kultura współczesna” [URL z dn 17.05.2016 <https://malakulturawspolczesna.org/2015/11/26/zapis-debaty-dla-idei-o-pracy-w-ngo-sach/>].
- FRASER N. (1997), *Justice interruptus. Critical Reflections on 'Postsocialist' Condition*, Routledge, London, New York.
- HIPSH N. (2013), *O roli kobiet w rodzinie*, komunikat z badań CBOS, BS/30/2013.
- KINOWSKA Z. (2015), *Można zakasać rękawy. Aktywność obywatelska kobiet w środowisku lokalnym*, ISP PAN, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- KUBISA J. (2014), *Bunt białych czepków. Analiza działalności związkowej pielęgniarek i położnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- LISTER R. (1997), *Citizenship: Feminist Perspectives*, Macmillan, Basingstoke.

- LISTER R. (2004), *Citizenship and Gender*, [w:] *The Blackwell Companion to Political Sociology*, red. K. Nash, A. Scott, Blackwell Publishing, Oxford and Malden.
- LISTER R. (2008), *Od intymności do globalności: refleksje nad płciowym wymiarem obywatelstwa*, [w:] *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*, red. E. H. Oleksy, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- MAKOWSKI G. (2014), *Socjologiczno-prawne uwarunkowania nieformalnych inicjatyw obywatelskich*, [w:] *Nieodkryty wymiar III sektora. Wprowadzenie do badań nad nowym społecznikiem*, red. S. Mocek, Collegium Civitas, CAL, Warszawa.
- MARIEN S., HOOGHE M., QUINTELIER E. (2010), *Inequalities in Non-Institutionalised Forms of Political Participation. A Multi-level Analysis of 25 countries*, „*Political Studies*”, 58, s. 187-213.
- PATEMAN C. (1989), *The Disorder of Women*, Polity Press, Cambridge.
- PLUCIŃSKI P. (2006), *Społeczeństwa obywatelskiego koncepcja liryczna. Przyczynki*, [w:] *Czy społeczny bezruch? O społeczeństwie obywatelskim i aktywności we współczesnej Polsce*, red. M. Nowak, M. Nowosielski, Instytut Zachodni, Poznań.
- PLUMMER K. (2003), *Intimate Citizenship. Private Decisions and Public Dialogues*, University of Washington Press, Seattle, London.
- STANDING G. (2011), *The Precariat The New Dangerous Class*, London, New York: Bloomsbury Academic.
- TARKOWSKA E. (2008), *Co wiemy i czego nie wiemy o polskiej biedzie*, [w:] *Co nas łączy, co nas dzieli?*, red. J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- WATSON P. (1993), *Eastern Europe's Silent Revolution: Gender*, „*Sociology*”, vol. 27, no. 3, s. 471-487.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (2005), *Socjologia życia publicznego*, Scholar, Warszawa.
- WOJCISZKE B., (RED.) (2002), *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenia na różnice*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- ZAŁĘSKI P. (2012), *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, Wyd. Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- ŽIŽEK S. (1999), *Społeczeństwo obywatelskie, fanatyzm i rzeczywistość digitalna – ze Slavojem Žižkiem rozmawia Geert Lovink*, „*Magazyn Sztuki*”, nr 21.

Anna Radiukiewicz

WOMEN ACTIVISTS – LIMITS AND REALISATIONS OF THE ROLE

Keywords: organizations of civil society, civility, activity of women.

The article presents limits that women have to face when they try to take up active citizenship. The activists of organizations take up roles that are not meant for them. These roles, based on masculine conditions, are defined stereotypically. The results of analysis of individual qualitative interviews with female and male activists of different types of organizations in civil society, as presented in the article, make it possible to observe symptoms of limits that appear in the statements of female respondents. Empirical material enables formulating conclusions that women, while making decisions about getting involved in organization, first of all, put considerable effort into questioning the stereotype of femininity. Secondly, they have to make, differently resolved, choices between being active in organization and taking care of a family. They can accept that these organizations reflect masculine world and thus they have to accept it within their abilities and to adjust to them. In more extreme cases, however, they accept strategies of questioning or abandoning the social role of a woman, and taking up the role of an activist.